

# Sady salomonowe w Białowieży

## SĄDY SALOMONOWE W BIAŁOWIEŻY.

Komisja dyscyplinarna przy Zarządzie okręgowym lasów państwowych w Białowieży pod przewodnictwem pana Michała Dymyzy i w składzie członków: Ludwika Henszla, Aleksandra Drausela i Wacława Karnickiego, wydała dnia 28 czerwca wyrok, który zapewne nie ujdzie uwagi naszych sfer prawniczych, jako wyjątkowy przykład stosowania w Polsce tak zwanych sądów Salomonowych. Zainteresuje on niewątpliwie również odnośną komisję Sejmu, świadcząc nader wymownie, czem może się stać niedawno uchwalona pragmatyka służbowa urzędników państwowych w ręku zwierzchności zwłaszcza na zapadłej prowincji.

Dla ścisłości nadmieniamy, że rolę oskarżyciela publicznego przy Komisji pełnił pan Juljan Terlikowski, radca prawny Zarządu lasów białowieskich, do którego bezpośrednich obowiązków należy również stwierdzanie prawomocności wszelkich umów, oświadczeń, a nawet listów handlowych, wysyłanych z Zarządu do jego klientów.

Komisja rozpatrywała wypadek niezmiernie charakterystyczny dla stosunków panujących w puszczy.

Niżsi urzędnicy nadleśnictwa Rożańskiego, panowie Edmund Kleniewski, Tadeusz Persowski, Mikołaj Druszczyc i Feliks Kozdoj zauważyli szereg nadużyć, popełnianych systematycznie przez nadleśniczego Mikołaja Szpanowa. Donieśli o tem Zarządowi w Białowieży. Ponieważ to nie odniosło natychmiastowego skutku, co państwu groziło znacznymi stratami, zwrócono się do ministerjum. Gdy i to nie pomogło, zawiadomiono o wszystkim Sejm. Wreszcie po kilku miesiącach od chwili wysłania pierwszych meldunków, władze centralne musiały jakoś porozumieć się w tej sprawie z Zarzą-

dem białowieskim, albowiem pan inspektor lasów państwowych, Wincenty Czarnecki, otrzymał polecenie wszczęcia dochodzenia i niebawem stwierdził:

1) że nadleśniczy Szpanow otrzymawszy raport od leśniczego Kleniewskiego o łapówce danej mu w sumie 15.000 marek przez żyda Judela Sałuckiego nie przekazał go wraz z pieniędzmi, jak to był powinien uczynić, sędziemu śledczemu, ani powiadomił o fakcie usiłowania przekupstwa swej zwierzchności, lecz ulegając widocznie prośbom Załuckiego zwlekał z załatwieniem sprawy i wymyślał różne kompromisowe sposoby zatuszowania jej;

2) że wydał innemu żydowi, niejakiemu Chajkinowi samowolne pozwolenie na wyręb drzew, uszkodzonych przez pożary i kornika;

3) że wydawał również samowolnie drzewo rządowe Rożańskiej spółce leśnej;

4) że grywał w karty z podporządkowanymi sobie urzędnikami, poniżając tem samem własny autorytet;

5) że rozporządzał się na własną korzyść trzeciakami z wolnych przestrzeni leśnych.

Lista powyższa bynajmniej nie wyczerpywała wszystkich wykroczeń pana nadleśniczego Szpanowa.

Tem niemniej Komisja dyscyplinarna zmuszona była stwierdzić prawdziwość czynionych mu zarzutów, przekazać sprawę prokuratorowi i zawiesić w czynnościach.

Ale tego niedosyć było Komisji dyscyplinarnej. Skończywszy z zawieszonym w czynnościach panem Szpanowem, na tymże posiedzeniu wzięła się do jego oskarżycieli za rzekome przekroczenie pragmatyki urzędniczej.

Więc przede wszystkim zawinił pan Kozdoj, że zwrócił się „ze skargą na swego zwierzchnika” do ministerjum i do Sejmu.

Winni są panowie Edmund Kleniewski i podleśny Druzczyk, że się do owej skargi przyłączyli.

Ale najwięcej godzien jest potępienia pan Tadeusz Persowski, który odważył się donieść inspektorowi leśnemu, że „pan Szpanow używa w miejscowem towarzystwie złej opinii, bez żadnych podstaw, a tylko dlatego, aby oczernić swego zwierzchnika”.

„Tem samem — opiewa dalej wyrok — dopuścił się leśniczy Persowski czynu karygodnego, co bardziej zwiększa jego winę, gdyż jako kapitan rezerwy Wojsk Polskich mający odznaki honorowe, zna doskonale wymagania karności służbowej. Swoim postępkami obniżył wobec prawa i opinii publicznej poważanie i godność swego stanowiska i wogóle urzędnika państwowego. Przeto pan Persowski z powyższych względów nie może nadal piastować nietylko powierzonego mu stanowiska w Zarządzie, lecz wogóle reflektować na urzędnika państwowego”.

\*

Nie przytaczamy szeregu win, przypisywanych wspomnianym urzędnikom przez prześwietną Komisję dyscyplinarną, ponieważ przyznajemy otwarcie, że nie łatwo jest nam zorientować się w niektórych zawiłościach stylu jej orzeczeń. Tak na przykład oskarża się pana Kozdoja o symulację łapówki od tegoż żyda Judela Sałuckiego, który usiłował dać łapówkę leśniczemu Kleniewskiemu, a zaraz w następnym wierszu obwinia się go, że otrzymanych 15.000 marek nie przekazał panu Szpanowowi (który sprawę z Kleniewskim usiłował zatuszować) i skierował ją bezpośrednio do Zarządu. Sądzymy jednak, że przytoczone ustępy wyroku aż nadto wystarczają. Czyta się i oczom nie wierzy. Urzędnicy przyłapują swego zwierzchnika na uczynkach niezgodnych z kodeksem karnym, za co zwierzchnik idzie pod sąd. Komisja dyscyplinarna stwierdza, szereg postępków obniżających jego autorytet. Kiedy jednak podwładny ostrzega inspektora lasów państwowych, że ten, później osądzony i zawieszony w czynnościach urzędnik nie cieszy się dobrą opinią, traci za to posadę, ponieważ według dziwnego rozumowania sędziów białowieskich informacje jego są bezpodstawne. Widocznie Komisja dyscyplinarna uważa, że człowiek miewający podejrzanę konszachty z Judelem Sałuckim, za co ma odpowiadać z artykułu 644 kodeksu karnego, cieszy się w Rożanie dobrą opinią. I jak daleko obowiązuje karność służbowa w obliczu jawnego przestępstwa? Lada żebrak ma prawo w Polsce zwrócić się z petycją do Sejmu Ustawodaw-

czego. A urzędnikowi państwowemu nie wolno głośno krzyknąć: — łapaj! — gdy widzi, jak komuś w nadleśnictwie przecieka przez palce dobro publiczne, a majestatyczna ociężałość z Białowieży nie spieszy z ukróceniem jawnego nadużycia, póki nie dowie się o tem z Warszawy.

Podziwiamy wszechstronność jurydyczną białowieskich Salomonów. Obawiamy się jednak, czy urzędnicy otrzymujący monity za niewłaściwe skierowanie wmuszonych im łapówek, gdy władza bezpośrednia jawnie spiskuje z tymi którzy owe łapówki wmuszają, nie będą woleli oszczędzić sobie niepotrzebnych przykrości i pieniądze zachowają — w kieszeni. Pragmatyka urzędnicza w interpretacji białowieskiej dziwnie sprzyja utrzymywaniu pod korcem wszystkiego co się w puszczy dzieje. Zmuszona do zawieszenia w czynnościach służbowych pana Szpanowa, usuwa całkowicie z posady pana Persowskiego, któremu należałoby się uznanie za spełnienie obowiązku obywatelskiego. Ale pan Persowski, kapitan Wojsk Polskich tylko na froncie zbierał odznaczenia honorowe za obronę Ojczyzny. Na froncie wewnętrznym Mikołajów Szpanowów jest według panów Dymiszów, Henszlów i ich doradców prawnych, jednostką niepożądaną.